



B. J. Daniels

Tajemniczy nieznajomy

B. J. Daniels
Tajemniczy nieznajomy

Tłumaczyła
Melania Gruszczyńska

Tytuł oryginału: The Mystery Man of Whitehorse

Pierwsze wydanie: Harlequin Books, 2007

Redaktor serii: Grażyna Ordęga

Opracowanie redakcyjne: Krystyna Barchańska-Wardęcka

Korekta: Małgorzata Narewska, Krystyna Barchańska-Wardęcka

© 2007 by Barbara Heinlein

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans & Sensacja są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTExT®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8277-0

OSOBY

Bridger Duvall – Dla mieszkańców Whitehorse jest zagadką. Lecz przynajmniej jedna osoba w mieście zna prawdę.

Laci Cavanaugh – Nie wierzy, że śmierć jej najlepszej przyjaciółki podczas podróży poślubnej była przypadkowa.

Alyson Banning Donovan – Poślubiła mężczyznę swoich marzeń. Czyżby?

Spencer Donovan – Nie wyglądał na mordercę, – dopóki nie prześwietlono jego mrocznej przeszłości.

Glen Whitaker – Reporter chce za wszelką cenę poznać prawdę, nawet jeśli przez to straci życie.

Emma Shane – Uważa, że zakochiwanie się jest zabójcze.

Arlene Evans – Obawia się, że straciła wszelkie szanse na tytuł Matki Roku.

Violet Evans – W zamknięciu inni postradaliby zmysły.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Laci Cavanaugh była na lekkim rauszu i za swój stan obwiniała szampan. Zazwyczaj nie piła nic mocniejszego od kawy, więc perlisty trunek trochę uderzył jej do głowy.

Jednak na ślubie jej najlepszej przyjaciółki nie mogło zabraknąć szampana. Laci i Alyson przyjaźniły się od dziecka, bo były sąsiadkami. Podobnie jak Laci, Alyson wychowywała się w domu dziadków na południe od Whitehorse w stanie Montana. Obie wyjechały uczyć się w college'u i robić karierę, a teraz wróciły.

Niestety, powrót Alyson nie był wyłącznie radosny. Termin jej ślubu zbiegł się w czasie ze śmiercią dziadka. Zaproszenia zostały już rozesłane, więc nie zmieniła planów, wiedząc, że dziadek właśnie tego by chciał. Na weselu roіło się od gości, duża sala mieniła się blaskiem świec i serpentyn, gwar rozmów mieszał się z wesołym śmiechem.

Laci nigdy dotąd nie widziała przyjaciółki tak szczęśliwej, a co najlepsze, Alyson i Spencer zamierzali ponoć przyjechać do Whitehorse po zakończeniu podróży poślubnej. Młoda żona musiała tylko namówić zakochanego w niej do szaleństwa męża, co raczej nie stanowiło problemu. Laci cieszyła się

z pomysłu Alyson. Snęła nawet marzenia, że ich dzieci będą się razem wychowywać.

Przedtem oczywiście musiał się pojawić księżę na białym koniu i porwać ją w ramiona, jak to się zdarzyło Alyson. Przyjaciółka wszystko Laci opowiedziała. Twierdziła, że była to romantyczna miłość od pierwszego wejrzenia. Już po dwóch tygodniach znajomości przedstawiła narzeczonego dziadkowi.

Laci przebywała wtedy w Billings, więc nie poznała Spencera. Po raz pierwszy zobaczyła go na obiedzie z okazji próby ceremonii ślubnej. Od razu zrozumiała, dlaczego przyjaciółka się w nim zakochała. Był czarujący i niezwykle przystojny, a ponadto szalał za Alyson.

Laci poczuła lekkie ukłucie zazdrości. Niestety, mężczyzn w typie Spencera nie spotykało się co dzień.

Upiła kolejny łyk szampana, przyglądając się tańczącej parze młodych. Radowało ją szczęście przyjaciółki. Tak świetnie do siebie pasowali. Śliczna Alyson była szczupła i miała długie, kasztanowe włosy, zaś Spencer był wysoki, ciemny i przystojny jak gwiazdor filmowy. Doskonała para.

Gdy taniec się skończył, Alyson zagadnęła jednego z gości, a Laci obserwowała Spencera, myśląc, jak śliczne będą ich dzieci.

Spencer się uśmiechał, nie odrywając wzroku od panny młodej.

I wtedy to się stało.

Na ułamek sekundy twarz mu się zmieniła, w jego oczach zamigotało coś mrocznego i posępnego. Trwało to tak krótko, że Laci powiedziała sobie, iż jej

się tylko zdawało. Jednak wystarczająco długo, by krew w jej żyłach zamieniła się w lód. Kieliszek wypadł jej z ręki i z hukiem wystrzału rozbił się na parkiecie. Wpatrzona w Spencera Laci tego nie usłyszała. Miała wrażenie, że w sali poza nimi nie ma nikogo.

Spojrzał na nią, być może zwabiony brzękiem tłuczonego szkła. Albo poczuł na sobie jej wzrok. Ich oczy się spotkały. Czas stanął w miejscu. Zamrugał, po czym się uśmiechnął, jakby sądził, że zdoła ukryć fakt, iż jest wyraźnie wstrząśnięty. W i e d z i a ł, że go przyłapała. Laci gwałtownie odetchnęła; wcześniej nie zdawała sobie sprawy, że wstrzymuje oddech. Jej uszy znów wypełniły muzyka i gwar rozmów. Jeden z kelnerów ruszył, żeby sprzątnąć odłamki szkła.

Cofnęła się chwiejnie, czując zawroty głowy i mdłości. Jej przyjaciółka szepnęła coś mężowi do ucha, po czym oboje się zaśmiali. Spencer porwał Alyson w ramiona i tańcząc, przemierzał z nią cały parkiet.

– Piękna z nich para, prawda? – zagadnęła wysoka brunetka, której Laci nie знаła. Dusząca woń jej perfum potęgowała mdłości dziewczyny.

Skinęła twierdząco, nie mogąc wykrztusić słowa; serce tłukło jej się boleśnie w piersi. Przecisnęła się do wyjścia na dziedziniec, wmawiając sobie, że poniosła ją wyobraźnia.

To wina szampana. I jej wybujałej fantazji. A może źle odczytała jego spojrzenie. Nie była nawet pewna, czy patrzył na Alyson.

Jej myśli galopowały. W oczach Spencera dostrzegła agresję i nienawiść. A teraz jej najlepsza przyjaciółka została jego żoną. I była w nim śmiertelnie zakochana.

To nie miało sensu. Czemu Spencer miałby się żenić z Alyson, jeśli jej nie kochał? Chyba że przyjaciółka była w ciąży i został do tego zmuszony. Lecz Alyson zwierzyłaby się jej z tego. Zawsze mówiła jej wszystko, czyż nie?

Znalazłszy się na zewnątrz, Laci wzięła kilka głębokich oddechów, czując łzy pod powiekami. Okrążyła tonący w ciemności budynek, oparła ręce o chropowatą ścianę i zwymiotowała.

– Na mnie wesela działają tak samo – rzekł ktoś głębokim męskim głosem za jej plecami.

Zamarła ze strachu, podejrzewając przez moment, że Spencer poszedł za nią. Jednak głos dobiegał ze znajdującego się obok szkolnego boiska.

Mężczyzna w smokingu wstał z jednego z krzesełek małej karuzeli, na którym siedział, i podszedł do niej. Podał jej papierową serwetkę, w którą była owinięta nóżka jego kieliszka. Papier był zimny i wilgotny, dokładnie taki, jakiego potrzebowała.

Otarła twarz, a chłodne nocne powietrze nieco ją otrzeźwiło.

– Chyba coś zjadłam.

– Jasne – odparł. – To przecież nie mogło być coś, co pani wypila. – Sarkazm w jego głosie był aż nadto wyraźny. Był wysoki i dobrze zbudowany i wydawał jej się mgliście znajomy.

Cofnęła się, uderzając plecami o ścianę.

– Naprawdę powinna pani usiąść – poradził.

– Muszę wracać na salę. – Wcale tego nie chciała. Na widok Spencera z Aly znów zrobi się jej niedobrze ze strachu.

– Proszę usiąść chociaż na chwilę. – Mężczyzna ujął ją pod ramię i poprowadził do karuzeli.

– Nic mi nie jest – zaprotestowała, ale usiadła na krzeselku, bo nogi się pod nią ugięły.

– Uhm, świetnie się pani czuje – zakpił. – A gdyby miała się pani jeszcze lepiej, to zaryłaby pani nosem w ziemię.

Włożyła głowę między kolana z obawy, że facet ma rację. Jeszcze nigdy w życiu nie zemdlą, ale dziś mógłby być pierwszy raz.

Powiedziała sobie, że posiedzi przez kilka minut, a potem pójdzie ostrzec Alyson. Zarazem wątpiła w sensowność tego pomysłu. Dwadzieścia dziewięć lat życia działała pochopnie. Ta nadmierna spontaniczność drogo ją czasem kosztowała.

Czy serio myślała, żeby powiedzieć Alyson o „mrocznym, złym spojrzeniu” Spencera, jakie zaobserwowała? Aly nigdy jej nie uwierzy. Laci wyjdzie w jej oczach na osobę albo zazdrosną, albo głupio podejrzliwą.

– W porządku? – spytał nieznajomy, siadając obok niej.

Kącikiem oka dostrzegła, że dopija szampana i odstawia kieliszek na ziemię.

– Uhm – wymamrotała.

Milczał, wyciągnąwszy przed siebie długie nogi w kowbojskich butach. Nosił je do smokingu. Co

dziwne, w jego towarzystwie poczuła się dzięki temu bezpiecznie.

Skupiła się na oddechu i przekonywaniu siebie, że chyba traci zmysły. To lepsze niż myślenie, że jej przyjaciółka wyszła za mąż za... Za kogo? Niebezpiecznego przestępcę? Seryjnego mordercę? Za jakiegoś psychopatę?

Po kilku minutach uniosła głowę, czując się nieco lepiej, i zerknęła na swojego towarzysza. Patrząc w gwiazdy, na jego twarzy malował się wyraz spokoju.

– Lepiej? – spytał, nie patrząc na nią.

– Tak. Dziękuję.

Drzwi się otworzyły i na dziedziniec wysypał się roześmiany tłum gości weselnych. Zmusiła się do wstania, choć nadal kręciło jej się w głowie.

– Państwo młodzi są już chyba gotowi do odjazdu – zauważył mężczyzna.

Laci podbiegła do podekscytowanych gości. Usłyszała odgłos zapalnego silnika. W nocne niebo uniosła się chmura spalin, a przed drzwiami podjechała limuzyna. Za chwilę Alyson i Spencer odjadą.

Przeciskając się przez tłum, dostrzegła młodą parę. Spencer otoczył żonę ramieniem i wydawał się szukać kogoś w tłumie.

– Tam jest – rzekł, wypatrzywszy Laci.

– Laci! – Alyson rzuciła się do niej i objęła za szyję. – Powiedziałam Spencerowi, że nie odjadę, nie pożegnawszy się z tobą.

– Aly – odparła Laci, mocno ściskając przyjaciółkę. – Nie chcę, żebyś wyjeżdżała.

– Przecież wracam za tydzień – zawołała ze śmiechem dziewczyna.

– Nie, posłuchaj... błagam, Aly...

– Chodź, kochanie – wtrącił Spencer. Laci poczuła jego dłoń na ramieniu. – Pożegnaj się z Laci, a potem naprawdę musimy ruszać, jeśli chcemy zdążyć na samolot.

– Nie – wymamrotała Laci, walcząc z przeczućmi, że po raz ostatni widzi swoją przyjaciółkę.

– Aly, posłuchaj, muszę ci coś powiedzieć...

Spencer objął ją tak mocno, że zabrakło jej tchu. Przeszedł ją zimny dreszcz, gdy nachylił głowę i szepnął jej prosto do ucha:

– Żegnaj, Laci.

– Nie! – krzyknęła i wyrwała się z jego objęć.
– Aly!

Lecz Spencer już się odwrócił, wziął żonę na ręce i ruszył do czekającego samochodu. Tłum gości oddzielił ich od Laci.

Dziewczyna ze łzami w oczach patrzyła na machającą przez tylną szybę przyjaciółkę, podczas gdy auto oddalało się szosą. Wreszcie mrok listopadowej nocy pochłonął czerwone światelka reflektorów.

ROZDZIAŁ DRUGI

Następnego ranka Laci Cavanaugh obudziła się z tępyim bólem głowy.

– Ile wczoraj wypiałś? – zapytała swego odbicia w łazienkowym lustrze i jęknęła głucho. Przesada w piciu alkoholu nie leżała w jej zwyczajach. Nawet wina nigdy nie próbowała w czasie gotowania, choć większość kucharzy tak właśnie czyniła.

Po odjeździe państwa młodych drużny namówiły Laci na wypad do baru. Miała mętlik w głowie. Mgliście pamiętała, że barman uprzejmie, acz stanowczo poprosił je o opuszczenie lokalu. Musiało być już bardzo późno. Nic dziwnego, że czuła się tak koszmarnie.

Wpatrując się w lustro, stwierdziła, że kręci jej się w głowie nie tylko z powodu alkoholu. To wina dręczącego niepokoju, który starała się wczoraj uśmierzyc za pomocą drinków. Chodziło o Alyson. Jej najlepsza przyjaciółka była w niebezpieczeństwie.

A może to sobie ubzduriała?

W jaskrawym świetle dnia Laci zwątpiła we wszystko, co wydarzyło się na weselu. Co na prawdę widziała? Błysk czegoś mrocznego i niepokojącego w twarzy Spencera Donovana. Nie miała nawet pewności, że patrzył wówczas na Alyson.

To prawda, gdy spojrział na Laci sekundę później, odniosła wrażenie, że się zdenerwował, iż go przyłapała. Przypomniała też sobie swoje wzburzenie i przekonanie, że Alyson znalazła się w niebezpieczeństwie.

Jednak dziś musiała przyznać, że sądziła tak pod wpływem zbyt dużej dawki szampana. I rozigranej wyobraźni, nad którą – jak twierdziła jej starsza siostra Laney – nie sposób było zapanować.

Nawet styl, w jakim Spencer się z nią pożegnał, nie miał w sobie nic podejrzanego. Słowa „żegnaj, Laci” brzmiały przecież całkiem zwyczajnie. Jedyne fantazja podsunęła jej myśl, że wyruszył wraz z Alyson w takim pośpiechu, bo obawiał się ostrzeżeń Laci.

Westchnęła. Jej ostrzeżenia i tak nie zdałyby się na nic. Skrzywiła się na myśl, co właściwie mogłaby powiedzieć Alyson. „Widziałam, że twój nowo poślubiony mąż dziwnie na ciebie spojrział. Jakby cię nienawidził. Myślę, że on chce cię zabić”. Zaiste, odpowiednie słowa dla kogoś, kto udaje się właśnie w podróż poślubną.

Powłokła się do kuchni i nalała sobie dużą szklankę soku pomarańczowego. Z przykrością wspomniała swoje wczorajsze kompromitujące zachowanie w obecności nieznajomego mężczyzny. Kogoś jej przypominał, ale nie potrafiła ustalić kogo. Zresztą, jakie to miało teraz znaczenie?

Upiła łyk soku i zerknęła na aparat telefoniczny. Gdyby nawet mogła zadzwonić do Alyson, która znajdowała się teraz w samolocie lecącym na Hawaje, nie zrobiłaby tego.

Co właściwie mogłaby powiedzieć przyjaciółce? Spencer zdawał się być doskonałym materiałem na męża. Opiekuńczy, przystojny, wykształcony, zamożny. Alyson wprost go uwielbiała.

– Mylisz się co do niego – powiedziała sobie Laci z fałszywym przekonaniem, po czym wybrała numer komórki siostry. Laney odznaczała się rozsądkiem. Właśnie dlatego Laci zazwyczaj się jej radziła. Teraz także potrzebowała porady, zadzwoniła więc, mimo iż wiedziała, że siostra spędza akurat swój miodowy miesiąc.

Bridger Duvall stał w środku zatęchłego domu zlokalizowanego w śródmieściu Whitehorse, powtarzając sobie, że powinien był posłuchać instynktu i wyjechać z miasta.

– I co pan na to? – spytała młoda agentka nieruchomości. Była ładną blondynką, pewnie mężatką z małym dzieckiem, a jej twarz powlekała tak śmiertelna bladeść, że przypuszczał, iż mogła to być jej pierwsza próba sprzedaży.

Co on na to? Ktoś powinien przebadać go psychiatrycznie. Rozejrzał się dookoła. Dom stał pusty co najmniej od kilku lat. Należało wyciągnąć z tego wnioszek, że otwarcie jakiegokolwiek interesu w tym mieście było bardzo ryzykowne, a już restauracja zakrawała na szaleństwo.

Trzeba by go całkowicie przebudować. Na szczęście dużo prac potrafił wykonać we własnym zakresie.

Stojąc tak, wyobrażał sobie ceglane ściany z ciekawą grafiką, wzdłuż nich przykryte obrusami stoły,

płonące świece, cichą muzykę w tle i dochodzący z kuchni nęcący zapach potraw.

Przymknąwszy oczy, niemal czuł aromat sosu *marinara* i słyszał cichy brzęk naczyń, gwar przyciszonych rozmów i oczywiście satysfakcjonujący dźwięk kasy, na której kelnerzy wybijali wysokie rachunki.

– To będzie wymagało sporo pracy – zauważyła agentka.

Mało powiedziane. To będzie wymagało mnóstwa pracy. Lecz w głębi serca już wiedział, że w to wchodzi. Dom znakomicie się nadawał do jego celów, był przestronny i jasny, a cena umiarkowana. Przy odrobinie szczęścia otworzy tu lokal jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia.

Oczywiście nie będzie to restauracja jego marzeń. Nie w tej zapadłej dziurze. Ale skoro na razie nie może stąd wyjechać, dobrze byłoby czymś się zająć w czasie oczekiwania, nieprawdaż?

– Sporządzmy umowę – oświadczył i dostrzegł zaskoczenie w oczach agentki.

– Naprawdę?

– Zniechęciła mnie pani do innych ofert w tym mieście – odparł ze śmiechem.

– Być może powinnam zniechęcić pana i do tej oferty.

– Szkoda pani czasu. – Znów się rozejrzał, nadal boleśnie świadomy brudu, stęchlizny i farby oblażającej ze ścian. Mimo to... – To miejsce coś w sobie ma.

Powiodła wzrokiem za jego spojrzeniem, najwyraźniej tego nie dostrzegając.